

Polska 1920, Ukraina 2022

Tylko razem się nie damy!

Wojna w Ukrainie to także szansa dla Polaków, by przestały już nimi rządzić „dwie trumny”

– Dmowskiego i Piłsudskiego

CZECH

Analogie nasuwają się same, bo historia jakby stała w miejscu. Podobnie jak w 1920 roku Polska i Ukraina są razem, choć Wojsko Polskie nie stoi w Kijowie. A Ukraińcy dobrze sobie radzą na polu walki. Najeźdźca jest ten sam, choć obecna Rosja wini Lenina za wspieranie „separatyzmu ukraińskiego” i cesje na jego rzecz z „czysto rosyjskich ziem”.

W 1920 r. państwo polskie obroniło niepodległość i powstrzymało marsz bolszewickiej Rosji na Zachód. Nie udało się utrzymać niepodległości Ukrainy, lecz zwycięstwo w Bitwie Warszawskiej pozwoliło okrzepnąć Polsce. Na bezcennych 19 lat.

Stawka w rozpoczętej 24 lutego br. inwazji rosyjskiej przeciwko Ukrainie jest równie wysoka, a może nawet wyższa. Cel Rosji „na dziś” to zniszczenie państwa i narodu ukraińskiego jako wstęp do rozbicia NATO i Unii Europejskiej. Cel dalekosiężny to położenie – wspólnie z Chinami – kresu „dominacji Zachodu”.

W 1920 r. Ukraina miała kluczowe znaczenie dla bezpieczeństwa Polski. Wbrew propagandzie sowieckiej i endeckiej wyprawa kijowska nie była przejawem idée fixe Józefa Piłsudskiego – utworzenia związku federalcyjnego Polski, Litwy, Białorusi i Ukrainy. Dokumenty świadczą, że na początku 1920 roku Lenin zalecił uderzenie na Polskę jako wstęp do „zwycięskiego pochodu światowej rewolucji proletariackiej”. Sojusz wojskowy, który w kwietniu 1920 roku zawarli Józef Piłsudski i Symon Petlura (przywódca Ukraińskiej Republiki Ludowej), miał na celu zażegnanie tego niebezpieczeństwa.

Sojusz okazał się epizodem, bo w marcu 1921 roku Polska zawarła pokój z bolszewicką Rosją, który oznaczał rosyjsko-polski podział Ukrainy. Piłsudski powiedział internowanym oficerom URL: „Ja was przepraszam, panowie. Ja was bardzo przepraszam. Tak nie miało być”. Bo gdyby sojusz osiągnął zakładane cele, to mógł zmienić bieg dziejów. Niemcom (weimarskim i III Rzeszy) oraz Sowietom trudno byłoby pokonać połączone siły polsko-ukraińskie.

Dziś Ukraina ma szansę, by obronić niepodległość, wyzwolić terytoria okupowane i stać się członkiem UE. To cele realistyczne dzięki heroizmowi i profesjonalizmowi armii, mobilizacji społeczeństwa i jego wierze w zwycięstwo oraz jedności sił politycznych. A także pomocy USA, UE i pozostałych państw demokratycznych.

W przeciwieństwie do sytuacji z 1920 roku, demokratycznej opinii publicznej nie trzeba tłumaczyć, o co chodzi w tej wojnie – że chodzi o przyszłość Europy i pierwsze zbrojne straty pomiędzy autokracją a demokracją w XXI w. I że od jego wyniku zależy przyszłość świata.

„Pomagać będziemy tyle, ile trzeba. I tak żeby Ukraina wygrała” – formuła używana przez polityków zachodnich daje nadzieję. Podobnie jak podkreślają przez nich, że to Ukraińcy zdecydują, co będzie dla nich zwycięstwem i na jakich warunkach podpiszą pokój z Rosją.

Europeizacja (a właściwie globalizacja) wojny w Ukrainie przecina wiele polskich „przeklętych problemów”. Jak ten o „dwóch trumnach” (Piłsudskiego i Dmowskiego), które rządzą Polską, a o czym w latach 90. z pasją mówił Jerzy Giedroyc. Rządzić prze-



• 8 maja 2022 r., marsz antywojenny pod ambasadę Rosji

stały, choć – o paradoksie! – Rosja bardzo się stara, by Polacy nie opuścili zaklętego historycznego kręgu.

Juliusz Mieroszewski w 1974 r. pisał w „Kulturze”, że Rosja – jakakolwiek, „biała” i „czerwona” – postrzega Polskę jako imperialnego konkurenta na obszarze Ukrainy, Litwy i Białorusi. Tymczasem „Ukraińcy, Litwini i Białorusini w dwudziestym wieku nie mogą być pionkami w historycznej grze polsko-rosyjskiej”.

Polska powinna opowiadać się za ich samostanowieniem i wolnością oraz wyrzec się jakichkolwiek planów imperialistycznych. W tym „ulożenia się z Moskwą ponad głowami i kosztem owych narodów”. I dodał, że „tak pojęty program mógłby przywrócić polskiej polityce niepodległościowej wysoki motyw moralny”.

Moralny motyw przejawiał się w Wilnie w 1991 r. podczas obrony wieży telewizyjnej, na ukraińskim Majdanie w 2004 r. i latach 2013-14, podczas białoruskiej rewolucji w 2020 r. i po 24 lutego br. w bezpre-

cedensowej pomocy milionom ukraińskich uchodźców. Za każdym razem odradzał się duch pierwszej „Solidarności” oraz impuls z jej posłania do narodów Europy Środkowo-Wschodniej z 1981 r.

Rosja przedstawia wspieranie przez Polskę wschodnich sąsiadów jako przygotowanie do zajęcia ich ziem. Od 2009 r. strategię skorygowano – Kreml sam zaproponował Polsce „odzyskanie” Lwowa. Ofertę ponowiono w 2014 r., po aneksji Krymu i rozpętaniu wojny w Donbasie. Bez odzewu.

Dziś Rosjanie oskarżają Polskę o chęć zajęcia Ukrainy Zachodniej. Cel to zasianie ziarna niezgody między Polakami i Ukraińcami, osłabienie zachodniej koalicji oraz danie pretekstu do napaści armii białoruskiej na Ukrainę. Zarazem to zakamuflowana oferta wzięcia przez Polaków udziału w rozbiórce Ukrainy.

Nic za darmo, bo ceną za nowy traktat ryski będzie rozwód Polski z UE i NATO.

Dla Putina rozpad ZSRR był „największą katastrofą XX w.”, stąd chęć przekreślenia wyniku wydarzeń z lat 1989-91. Odzyskania suwerenności i niepodległości przez państwa zewnętrzne i wewnętrzne imperium oraz ich integracja z UE i NATO.

O Bitwie Warszawskiej oraz sojuszu Polski i Ukrainy z 1920 roku powinniśmy pamiętać jako o ważnych wydarzeniach historycznych. Ale teraźniejszość i przyszłość najsmardziej budować na dziejach późniejszych, z drugiej połowy XX i początku XXI wieku, bo to powód do polskiej chwały i prawdziwej wielkości oraz trwałego uśmierzenia „rosyjskiego kompleksu polskiego”. ● **Mirostaw Czech**